

Kolumny podstawkowe
Sonus faber Minima Vintage

Cena: 2499 USD (para)

Dystrybucja: Hi-Fi Sound Studio

Kontakt:

ul. Chłodna 24, 05-126 Nieporęt
tel./fax: 22 772 31 66

e-mail: hifisoundstudio@zigzag.pl

Strona producenta: [Sonus faber](http://www.sonusfaber.com)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła

Pojawienie się firmy Sonus faber datowane jest w różny sposób – strona firmowa mówi o 1983 roku, w teście wersji FM2 Minima w „Stereophile’u” Larry Greenhill mówi o 1981 roku, a część stron internetowych przywołuje rok 1980. Sam Frank Serblin datuje powstanie swojego pierwszego projektu na rok 1980. W 1990 roku do Serblina dołączył Cesare Bevilacqua, który zajął się finansami Sonus fabera. W 1993 roku pojawiły się najsławniejsze kolumny tej firmy – model Guarnieri. Pierwszym produktem był jednak przywołany projekt o nazwie Snail – były to dwa maleńkie głośniki satelitarne, połączone długimi wysięgnikami z umieszczonym pośrodku subwooferem. Oczywiście wszystko z drewna. Zaraz potem powstały monitory Parva. Już wówczas widać było coś, co Serblin powtarza potem przez cały czas – najlepiej grają małe kolumny i to one są dla niego najważniejsze (za: *Franco Serblin: speaker builder or Zen master?*, rozm. L. Greenhill, „Stereophile”, April 1993; [TUTAJ](#)). W roku 2007 Franco Serblin sprzedał firmę prywatnemu włoskiemu holdingowi [Quadrivio SGR](#) i skupił się na swoim nowym projekcie, kolumnach [Ktêma](#) (które, nawisem mówiąc, mam dostać za jakiś czas do testu – zobaczymy, czy się uda). Ponieważ to potężne, wolnostojące kolumny, najwyraźniej zmienił zdanie co do małych kolumn. Model Minima Vintage został powołany do życia już przez nowych właścicieli, którzy, dodajmy, 25 stycznia 2008 roku kupili także innego giganta audio, amerykańską firmę [Audio Research](#).

Można więc z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że model Minima jest ważnym elementem wizerunku Sonus fabera. W ofercie znajduje się z przerwami niemal od początku istnienia firmy. Po ośmiu latach przygotowano jego wersję FM2 i w roku 1992 pokazano ją po raz pierwszy na CES w Las Vegas. Przez kilka lat model ten nie był jednak w produkcji, aż do tego roku. Ciekawe, ale w serii Vintage Collection znajduje się obecnie właśnie ten jeden model – Minima Vintage. To dwudrożny, maleńki głośnik, z 120 mm głośnikiem niskośredniotonowym, z membraną z celulozy oraz 28 mm, chłodzoną ferrofluidem kopułką, z pasmem podzielonym prostą zwrotnicą 1. rzędu (6 dB/oktawę) przy 2 kHz. Ich skuteczność jest niska, wynosi zaledwie 84 dB, co odsyła go bezpośrednio do Harbetha P3ESR, a w dalszej perspektywie do LS3/5a, kolumny BBC. Impedancja ma wynosić 84 dB, ale nie spodziewałbym się, że jest specjalnie wyrównana i nie spada niżej. Model Vintage jest niemal identyczny ze swoim oryginalnym odpowiednikiem, poza kilkoma szczegółami. Kosz głośnika niskośredniotonowego jest teraz okrągły, a nie był. I tył kolumny jest teraz pokryty skórą, a nie drewnem.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- *Die perfekte Räumlichkeit*, Stereoplay 10/10, sampler, CD.
- Anja Garbarek, *Briefly Shaking*, EMI, 8608022, Copy Control Disc; recenzja [TUTAJ](#).
- Clifford Brown, *Clifford Brown With Strings*, Verve, 558 078-2, Verve Master Edition, CD.
- Clifford Brown, *Clifford Brown With Strings*, Verve/Universal Music Japan, UCCU-9525, gold-CD.
- e.s.t., *Leucocyte*, ACT Music+Vision, ACT 9018-1, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Eva Cassidy, *Imagine*, Hot Records, G2-10075, CD.
- Jean Michel Jarre, *Oxygene*, Dreyfus Disques/Mobile Fidelity, UDCD 613, gold-CD.
- Kings of Leon, *Only By The Night*, RCA/BMJ Japan, BVCP-40058, CD.
- Kraftwerk, *Minimum-Maximum*, EMI, 334 996 2, 2 x SACD/CD.
- Laurie Anderson, *Homeland*, Nonesuch, 524055-2, CD+DVD; recenzja [TUTAJ](#).
- Lisa Ekdahl, *Give Me That Slow Knowing Smile*, RCA/Sony Music, 46663-2, Opendisc.
- Lisa Ekdahl, *When Did You Leave Heaven*, BMG Sweden AB, 43175 2, CD.
- Paula Cole, *Courage*, Decca, B0008292-02, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Peter Gabriel, *So*, Virgin, SAPGCD5, SACD/CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Mając obok siebie cztery fenomenalne, niewielkie kolumny – oprócz Sf także [Harbeth P3ESR](#), [Everything But The Box Terra II Pro](#) oraz [RLS Callisto III](#) nietrudno zobaczyć, usłyszeć, odebrać komunikat, jaki za ich pomocą przekazują nam konstruktorzy – w tym przypadku Frank Serblin. Stawiając Minimy na firmowych Standach2 i puszczać pierwsze płyty nietrudno dojść do wniosku, że to inne kolumny niż wszystkie pozostałe – można ich słuchać w znacznie większej odległości niż EBTB, grają bardziej kolorowym dźwiękiem niż Harbethy i są od nich mniej neutralne. Są po prostu nieco inaczej zestrojone. Dźwięk Sonusów jest bardziej efektowny niż innych kolumn testowanych w tym numerze „[High Fidelity](#)”. Posłużono się tu kilkoma trickami, poluzowującymi wprawdzie gorset neutralności nakładany na „monitory”, pozwalającymi jednak z większą swobodą poruszać się po tak eklektycznej płytotece, jak moja. I robią coś jeszcze, coś szczególnego i niepowtarzalnego. Ale o tym za chwilę.

Jak mówię – pierwszą informacją jest ta, że to nie są aż tak liniowe kolumny, jak Harbethy, w tym względzie ponadprzeciętne, bez względu na cenę, a nawet jak Callisto III RLS-a. Lekko podkreślono w nich średni bas i część środka z okolic tuż ponad centrum, znajdującym się w okolicach 2-3 kHz. Obydwa te zabiegi służą otwarciu się dźwięku. Każda płyta grana na Sonusach jest co najmniej „żywa”, co najmniej „świeża” i co najmniej dynamiczna. Nie jest to nadmierne udziwnianie, a raczej lekkie „pchnięcie” w tym kierunku. Dynamika jest więc naprawdę dobra, choć przy bezpośrednim porównaniu z Harbethami słychać, że dzieje się to kosztem mniejszej zwartości przenoszonego dolnego skraju pasma – zamknięta obudowa P3ESR naprawdę się tu przydaje. Subiektywnie jednak to właśnie Minimy Vintage grają „głośniej” i w bardziej namacalny sposób. Część tego efektu bierze się z obecności bas-refleksu. Jego działanie jest znaczące. Na szczęście nie narzuca się, bo port nie pompuje powietrza bez sensu. Nie słychać go też jako osobnego bytu, co dobrze świadczy o jego integracji z głośnikiem niskośredniotonowym. Ma to dwojakie konsekwencje. Z jednej strony płyty takie, jak *Minimum-Maximum* Kraftwerka, czy *Briefly Shaking* Anji Garbarek grają z większym rozmachem. Czuć, że jest na dole sporo „czegoś”, że kiedy na początku *Autobahn* ludzie Kraftwerka „zapuszczają” silnik, to jest to SILNIK, że kiedy w *Sleep* córki Jana Garbarka wchodzi syntetycznie generowany, bardzo niski dźwięk, to jest to związane ze stałym naciskiem na bębenki, że to nie tylko „uderzenie”, ale także – a może przede wszystkim – podtrzymanie. Ani jedna, ani druga płyta nie miała odpowiedniej dla siebie podstawy basowej, bo do tego potrzebny jest naprawdę duży głośnik, jednak przyjęty kompromis był więcej niż satysfakcjonujący, a momentami nawet ekscytujący. Dlatego właśnie fortepian Herbiego Hancocka z utworu *Lonelytown*, pięknie zaśpiewanego przez firmującą płytę *Courage* Paulę Cole, miał tak „namacalny” charakter, pedałowanie było tak fantastycznie stopione z dźwiękami młoteczków, a jednocześnie tworzyło – bo o to chyba chodziło – intymną atmosferę tego nagrania.

Jak mówiłem, częścią tych zabiegów jest nieco mocniejszy zakres 2-3 kHz. Nie jest to jeszcze miejsce rozjaśnienia głosek syczących, a raczej mocniejszego odczuwania „p” i „f”. Dźwięk wydaje się nieco jaśniejszy niż np. w kolumnach odniesienia – tj. [Chario Academy Sonnet](#). Słychać było, że głosy Carmen McRea i Julie London z płyty *Carmen McRea* są z Sf w torze wyraźniejsze, nieco przesunięte ku górze. Podobnie było z wokalem Petera Gabriela z płyty *So*. Jednocześnie jednak głosy nie były rozjaśnione, a tym bardziej wyostrome – po prostu były „żywsze”. Wymaga to nieco ostrożniejszego podejścia do elektroniki, ale nie dlatego, żeby coś wykluczało, a po prostu pewne wybory będą miały bardziej znaczącą rolę w kształtowaniu barwy niż inne. Nie bardzo polegałbym więc np. na precyzyjnej elektronice, takiej jak Cambridge Audio Azur 840A, czy Denonie PMA-2010AE. Stawiałbym raczej na coś lekko przesuniętego w kierunku ciepła.

Choć niektórzy recenzenci, jak np. zespół „[Hi-Fi Choice](#)” uważają, że dźwięk Minim Vintage jest ciepły („Here it sounds expressive, subtle and unboxy, with a typical Sonus faber warmth and grace.” Issue 312), ja u siebie, z moim systemem odniesienia nie bardzo mogłem tych spostrzeżeń potwierdzić. Zakładam jednak, że w innym systemie, innym pomieszczeniu może się tak zdarzyć – wówczas i CA, i Denon będą jak najbardziej na miejscu.

Słyszałem za to coś innego, o czym wspomniałem na początku, a co mogło wpłynąć na przywołaną opinię: dźwięk Minim Vintage jest „słodki”. W obydwu tego słowa znaczeniach, tj. „miły” i „gładki/delikatny”. Uderzenia dźwięków są tu lekko zaokrąglone – niewiele, ale jednak. Daje to nieprawdopodobnie wręcz gładką górę, w której jest wiele informacji, a która nie jest przy tym agresywna. A wszystko to dzięki kopułce Esotara. Doszliśmy w ten sposób do elementu konstrukcji, który jest najmocniejszym punktem tej kolumny i którego nie powstydziliby się kolumna za 50 000 zł i więcej. Przetwornik zastosowany w Minimach Vintage jest jednym z najlepszych kopułkowych głośników wysokotonowych z miękką membraną, jakie znam. Traktuję te dwa elementy – kształt [kopułka] i materiał [jedwab] – rozdzielnie, ponieważ znam też fantastyczne kopułki metalowe: SEAS w Dobermannach Harpii Acoustics, Focal w Sashach Wilson Audio czy berylowsy Focal w JMLabach, a także znakomite ceramiczne: w modelu [Vescova Isophona](#). Z drugiej strony kopułka to tylko półśrodek, stąd świetne wyniki głośników AIR w konstrukcjach A.D.A.M.-a (HM2 [TUTAJ](#)) i Burmestera, a także wstęp: Ravena w [Wingach Ancient Audio](#) i RAAL w [Tivano](#) firmy AVCON. Każdy z tych przetworników jest ułomny, każdy ma swój własny „dźwięk” i charakter. Są to jednak udane próby wyłamania się z ogólnego rygoru, wyjścia ponad średnią. A jednak głośnik w niedrogich przecież Sonusach stawia pod znakiem zapytania sens stosowania tak wyrafinowanych rozwiązań, kiedy mamy do dyspozycji znaną i „przetrenowaną” technologię, jak w tym konkretnym przetworniku Dynaudio. Dlaczego więc nie stosuje się go szerzej? Nie jestem konstruktorem, ani handlowcem, ale wydaje mi się, że raz – jego dostępność jest niezwykle ograniczona, a dwa – nie w każdej aplikacji się sprawdza. Rozdzielczość tej kopułki jest niewiarygodna. W tej konkretnej kolumnie daje to mieszankę słodkości i precyzji. Minimy są bardziej słodkie niż precyzyjne, ale granica jest płynna. Z niedowierzaniem słuchałem, o ile więcej informacji, przy braku agresji, od kopułki w dwukrotnie droższych Chario Academy Sonnet ten głośnik pokazuje. Ponieważ to mała kolumna, ma też swoje problemy, które nie pozwalają Esotarowi pójść na całość. Ale za te pieniądze? W tak małych kolumnach? Rewelacja!

Nic jednak za darmo. Skrzypce brzmią z tymi kolumnami po prostu olśniewająco, przypominając brzmienie znacznie droższych Guarneri Homage (por. [TUTAJ](#)). Byłem niezwykle poruszony za każdym razem, kiedy słyszałem ten instrument. Wyeksponowane zakresy basu i środka powodują, że liniowość przenoszenia nie jest idealna. W takim porównaniu Harbethy, bo to najlepszy punkt odniesienia, wydają się lepiej zrównoważone, ładniej „wchodzą” w nagranie, dając przy tym – paradoksalnie – większy wolumen dźwięku. Instrumenty z nimi są nieco większe niż z Sonusami. Różnica nie jest duża, jednak porównując do znacznie większych Chario słychać, że Harbethy lepiej imitują taki właśnie dźwięk. Wydaje się, że lepsza odpowiedź impulsowa obudowy

zamkniętej, w połączeniu z charakterem przetwornika Harbetha dają głębszy dźwięk. Sonusy rysują świetną scenę dźwiękową, bardzo precyzyjną, dobrze różnicowaną itp., ale nie mają tego rozmachu, co konkurent. Najlepiej słyszeć to było z *Oxygene* Jarre'a, gdzie wyrównana podstawa basowa skutkuje „oddechem”. Sonusy potrafią zagrać w wyjątkowo intymny, bliski sposób, jednak im dalej na scenie, tym mniej „gruntu” pod nogami.

Każda kolumna to zbiór wyborów i kompromisów. Tak małe i relatywnie niedrogie (nie jak na wymiary, a jak na wykonanie, budowę i branżę audio w ogólności) kolumny są poddane jeszcze większym naciskom ze strony fizyki. Dlatego tak ważna jest osoba konstruktora, jego wizja, jego „podpis” pod dźwiękiem. Konstrukcja Serblina nie jest może tak wiekowa, jak BBC LS3/5A, a więc pierwowzoru P3ESR, ale też swoje lata już ma. Tak pojmowana jest zadziwiającym przykładem na to, że w audio pewne rzeczy zostały wynalezione dawno temu, a wielu producentów wciąż stara się zrobić to samo, tylko im nie wychodzi. Głośnik wysokotonowy jest w Minimach Vintage fenomenalny i to podstawa tak dobrego dźwięku. Również forma tych kolumn jest niezwykła i razem z dźwiękiem składają się na ofertę, której jedynymi wyraźnymi ograniczeniami są rozmiary. Inne niż Harbethy, inne niż EBTB i RLS należą do grupy kolumn, które – przy odpowiednich warunkach, jak pokój i elektronika, spełnią niemal każde marzenie. „Niemał” robi oczywiście różnicę, ale w tym przypadku nie tak znowu wielką...

BUDOWA

Replika kolumn Sonus faber Minima o nazwie Vintage wygląda niemal identycznie, jak oryginalne głośniki. To niewielkie kolumny o wymiarach 200 x 330 x 275 mm (WxHxD; razem z zaciskami) o budowie dwudrożnej, z obudową wentylowaną, umieszczonym na tylnej ścianie bas-refleksem. Ich obudowa jest tym, czym się wyróżniają już na pierwszy rzut oka – wykonano ją z dokładnie spasowanych, pięknie wykończonych klepek z drewna orzecha włoskiego, ze ściętymi lub zaokrąglonymi brzegami oraz przednią i tylną ścianką obciążniętymi lakierowaną na czarno skórą. Skóra ma pomóc w tłumieniu rezonansów w środku pasma, a także w dyspersji fal z górnego zakresu. Od spodu przyklejono niewielkie dystanse/podkładki – potrzebne są z jednej strony do postawienia kolumn na podstawkach, a z drugiej przydadzą się do przykręcenia kolumn do podstawek. Pod spodem zamontowano bowiem metalowe gniazda, do których wkręcamy śruby mocujące Minimy do standów, najlepiej firmowych.

Głośnik wysokotonowy ma front niemal tak duży, jak niskośredniotonowy. To 28 mm jedwabna kopułka z metalowym frontem, chłodzona ferrofluidem. Na środku i dole (oczywiście ograniczonym) mamy z kolei 120 mm głośnik z papierową, powlekaną akrylatem membraną i odlewany kosz. Kształt tego ostatniego jest nieco inny niż w oryginalnym modelu – teraz ma okrągły brzeg. Sf podaje, że obydwa przetworniki pochodzą z Danii i zostały zmodyfikowane pod kątem potrzeb Sonus fabera. Irzeczywiście: kopułka to legendarny Esotar Dynaudio T-330, a woofer przygotowała firma Skannings Audio Technology – ma on cewkę nawiniętą w technologii Hexacoil. Zaciski głośnikowe są pojedyncze. Wykonywane są specjalnie dla Sf – mają naniesione logo tej firmy i nietypowy kształt (a właściwie typowy dla Sf). W materiałach firmowych czytamy, że zwrotnica jest 1. rzędu (6 dB/oktawę), a jej punkt podziału wybrano na 2 kHz. Wylot bas-refleksu jest na tylnej ścianie, nieco się otwiera ku wylotowi i sięga niemal do magnesu głośnika wysokotonowego.

Dane techniczne (wg producenta):

Budowa: dwudrożna, bas-refleks.

Obudowa: drewniane klepki z drewna orzecha włoskiego, front i tył ze skóry

Głośnik wysokotonowy: Dynaudio Esotar T-330, $\varnothing$ 28 mm

Niskośredniotonowy: Skannings Audio Technology, $\varnothing$ 120 mm, celuloza impregnowana akrylatem

Zwrotnica: 1. rzędu, optymalizowana pod kątem odpowiedzi fazowej, punkt podziału – 2000 Hz

Pasmo przenoszenia: 55 Hz-25 000 Hz

Skuteczność: 84 dB SPL (2,83 V/1 m)

Impedancja nominalna: 8 Ω

Moc minimalna/maksymalna: 25 W/100 W

Wykończenie: drewno orzecha włoskiego, pokryte przyjaznym ekologicznie lakierem bezbarwnym